

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
14
listopada
1948 r.
Rok III.
Nr 44

Jan Palka

Św. Stanisław w życiu młodzieży

W poczet wielkich, o światowej sławie Polaków, zapisał się swym skromnym lecz jakże wzniosłym życiem katolickiego młodzieńca — święty Stanisław Kostka. Trzynastego listopada katolicka młodzież w Polsce a zwłaszcza młodzież zrzeszona w katolickich organizacjach kościelnych i społecznych obchodzi uroczystość rok rocznie „Święto Młodzieży Katolickiej“, dając tym sposobem publicznie wyraz swego głębokiego przywiązania do nieprzemijających ideałów chrześcijańskiego życia, w jakim ten święty polski młodzieniec w każdym czasie swego bogobojnego żywota hołdował.

Nie każdemu z młodych dostępna jest droga dojścia w tak krótkim czasie do tak wielkich wyżyn doskonałości. Tylko nieliczni powołuje Stwórca do wyłącznej służby Sobie. Ale każdy młodzieniec — katolik, powinien kształtować swój umysł, swe serce i swą wolę według doskonałych cech charakteru świętego polskiego Młodzieńca.

Religijny:

Gwiazdą przewodnią życia św. Stanisława była Jego religijność i żywe życie wewnętrzne.

Nieustanne obcowanie z Bogiem w Komunii św. sprawia, że Stanisław gardzi brudem i fałszem a wznosi się na coraz wyższe szczyty młodzieńczego idealizmu. Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich tylko chcę żyć zwykły mawiać do kolegów, którzy usiłovali Go wciągnąć w swe lekkomyślne życie. Doskonałością własnej duszy chciał pociągać św. Stanisław innych za sobą. Czy idziesz w Jego ślady?

Crysty.

Żywa religijność św. Stanisława skłaniała Go do innej wielkiej cechy Jego charakteru, do czystości. Jak wielce umiłował czystość myśli, słowa i czynu niech świadczy fakt, że zmuszony do wysłuchiwania nieskromnych żartów i dwuznacznych słów z bólu omdlewał. Anielska cnota czystości świętego Stanisława głośnym wyrzutem sumienia winna zatargać sercami powojennej młodzieży polskiej. Młodzi chłopcy a nawet i dziewczęta, jakże łatwo ulegają ogólnej psychozie niczym niehamowanej swobody obyczajowej. Ich słownik aż się roi od przekleństw, dwuznaczników i wręcz plugawych wyrażań. Nowoczesne tańce, pełne lubieżnych figur i zwrotów, rozbudzają do granic pożądliwość ciała i często wiedą do upadku. A pijaństwo?

Wódka nagminnie konsumowana przez starszych zatruwa dziś i młode pokolenie Odrodzonej Ojczyzny, niekiedy nawet dzieci. Kto żyw zatem błąd winien potężnie na alarm. Pijaństwo sprowadza ruinę moralną, piętnem hańby okrywa samą młodzież, rodziców i cały naród.

Wspaniałej cnoty czystości urągają środowiska wypoczynkowe, miejsca letniskowe, nawet boiska sportowe i ulice. Pryskają dawne tradycje surowego rodzinnego wychowania. Wstydlivość młodzieńcza zwłaszcza u dziewcząt jest dziś „już niemodna“. Niewinne spacerowanie dziewcząt i kobiet w strojach kąpielowych po ulicach i ścieżkach publicznych (np. jak to miało powszechnie miejsce w sezonie letnim w Olczy k/Zakopanego), zyskują sobie coraz wyraźniej prawo obywatelstwa. Czy tedy wiedzie droga do kształtowania mocnych i szlachetnych charakterów naszej młodzieży?

Sumienny w pracy:

Święty Stanisław Kostka daje nam również budujący przykład sumiennosci w pracy. W szkole daje dowody wielkiej pilności i dobre wyniki w nauce uzyskuje dzięki systematycznej, z dnia na dzień podejmowanej pracy. Jako zakonnik nie pozwala się nikomu wyprzedzić w wypełnianiu swoich obowiązków. Chętnie i z największą akuracją wykonuje wszelkie najniższe nawet posługi przewidziane porządkiem domowego życia zakonnego. W ucziwej, rzetelnej pracy, widzi jedynie pewną drogę do zamierzonego celu.



Dwie matki u stóp Krzyża

Konsekwentny w działaniu:

Jedną z najmniej dostrzeganych, lecz tak znamienitych cech charakteru świętego Stanisława, to Jego wytrwałość i konsekwencja w działaniu. W tej dziedzinie życia młodzieźowego ukazuje nam się św. Stanisław, jako niedoścignuty przykład i najdoskonalszy wzór do naśladowania. Przypatrzmy się bliżej kolejom Jego życia. Wbrew planom ojca kreślił sobie skromny Młodzieniec najdoskonalszy, jakże trudny cel swego życia — służbę Bogu. Droga do doskonałości wiedzie Go przez ostre ciernie Pawłowego prześladowania. Kryć się musi z najpiękniejszymi wzruszeniami swego serca. Na modlitwę usuwa się cichaczem z rozbawionego towarzystwa, by być zdale od ironicznych spojrzeń i złośliwych uwag lekkomyślnych kolegów. Kiedy powołanie Jego dojrzeła i jest potrzeba odbycia długiej, nieznanej i uciążliwej podróży do XX. Jezuitów w Dylindze a potem do Rzymu, nie waha się ani chwili przed podjęciem zadania. Ufną w pomoc Marii przebiega się dla

niepoznania przed spodziewaną pogonią brata w strój wieśniaczy i z kijem podróżnym w rękę startuje do gigantycznego marszu, którego nie powstydziłby się najlepszy z dzisiejszych sportowców. Z żelazną wolą dojrzałego mężczyzny osiąga wreszcie młodzieńtki Stanisław, po nad wyraz wyczerpującej podróży, upragnioną Dylingę. W nagrodę życzliwym sercem przyjmuje Go tu św. Kanizy, ułatwiając później dalszą podróż do Rzymu.

Droga św. Stanisława do Rzymu to bezprzykładowy dowód młodzieńczej woli i wytrwania, to przykład odwagi graniczącej z bohaterstwem, jaką kiedykolwiek kto podjął w dążeniu do wytyczonego celu. Taką drogą idą tylko ludzie o szlachetnych i mocnych charakterach, ludzie wielkich idei.

Święty patronem młodzieży katolickiej:

Nieustanny pęd do doskonałości i silna wola jak najściślejszego zjednoczenia się ze Stwórcą opromieniły Stanisława Kostkę

wspaniałą chwałą świętości. Czterysta lat dobiega od śmierci a cnoty Jego życia nieustannie żyją wśród niezliczonych rzesz katolickiej młodzieży świata i zdobywają ją stale dla wielkich dzieł Bożych.

Święty Stanisław Kostka przewodzi polskiej młodzieży katolickiej, jako jej patron i wzór katolickiego życia, życia z Bogiem i z Kościołem. 13 listopada, w dzień Jego uroczystości, podsumujemy nasze dotychczasowe osiągnięcia na drodze do świętości, która wszak jest ostatecznym celem każdego katolika. Wpatrzeni w imponujący przykład cnót Jego charakteru, kształtujemy według nich własne serca i dusze.

Przez sumienne wypełnianie obowiązków, przez rekolekcje, spowiedź i częstą komunię św. utrwalimy siebie samych w Chrystusie i niewątpliwie pociągamy drugich do doskonalszego życia, do prawdy, do świętości.

Pan szuka, niech Pan idzie do Kościoła Katolickiego". I oto stałem się katolikiem."

Odpuszczenie grzechów śmiertelnych uzyskujemy przez chrzest św. i przez Pokutę, odpuszczenie grzechów powszednich nie tylko przez Chrzest i Pokutę, ale także przez dobre uczynki spełnione w stanie łaski uświęcającej, to jest w czasie, kiedy nie mamy żadnego grzechu śmiertelnego: Takimi dobrymi uczynkami, które gładzą nam grzechy powszednie, gdy nie mamy żadnego grzechu śmiertelnego, są: modlitwa, post, jałmużna, słuchanie Mszy świętej, używanie wody święconej, przyjmowanie błogosławieństwa kapłańskiego, zyskiwanie odpustów, przyjmowanie Komunii świętej. Św. Augustyn uczy, że jedno „Ojciec Nasz“, odmówione ze szczerego serca, może nam grzechy powszednie całego dnia. Jeśli chodzi o grzechy śmiertelne, to nie ma tak wielkiego grzechu, którego by Bóg tu na ziemi nie przebaczył, jeśli grzesznik szczerze zań żałuje i szczerze się zeń wyświadcza.

Już w Starym Testamencie przyrzeka Bóg skruszonym grzesznikom: „Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jak śnieg wybielają, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jak wełna" (Iz. 1,18). Bóg nie czyni różnicy między grzesznikami, ale dozwolił kapłanom odpuścić każdy grzech bez wyjątku, mówi św. Ambroży. Każdy więc grzesznik, choćby był jak najbardziej występny, może uzyskać przebaczenie, jeśli szczerze żałuje za swoje grzechy i z nich się wyświadcza.

Ks. Mędlowski

Grzechów odpuszczenie

Nie ma na świecie człowieka bez grzechu. Jedną tylko Najświętszą Panią Marią pozostała przez całe swe życie niepokalaną, a najmniejszą zmacza grzechową. Stało się to jednak za szczególną łaską Boga, który chciał ją mieć niepokalaną i dlatego zachował też od grzechu pierworodnego. Każdemu innemu człowiekowi natomiast potrzebne jest odpuszczenie grzechów i przebaczenie. Tę łaskę wysłużył nam na szczęście Pan Jezus Swoim wcieleniem, Swoją męką i śmiercią krzyżową a rozdawnictwo tej łaski zlecił apostołom i ich następcom: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (Jan 20, 23). Kto zatem chce uzyskać odpuszczenie grzechów, musi się zwrócić do następców apostołów, t. j. do biskupów lub wyznaczonych przez nich i upoważnionych kapłanów. Poza Kościołem Katolickim nie ma odpuszczenia grzechów, gdyż tylko Kościół Katolicki otrzymał Ducha Świętego a z Nim jego łaski sakramentalne.

Bardzo ciekawą historię ze swoich przeżyć opowiada w swych pamiętnikach baron Lutewitz, który w 19 wieku posiadał dobra koło Grybowa w Małopolsce. Posłuchajmy w skróceniu, co sam opowiada: „Byłem protestantem z urodzenia i wychowałem w dobrej wierze, że religia moja jest prawdziwa. Mając około 40 lat zapragnąłem gwałtownie się wyświadczyć. Wiedziałem, że Chrystus ustanowił spowiedź, bo przecież czytałem ewangelie, nie zastanawiałem się zaś nigdy nad tym, żeby były różne wyznania jednej i tej samej nauki Chrystusowej. Wybrałem się tedy do młodego pastora i poprosiłem go, aby mnie wysłuchiwał. Pastor zakłopotał się nie mało i rzekł mi: u nas nie ma tego zwyczaju. Pojechałem więc zaraz do Paryża, ponieważ słyszałem, że tam znajduje się inny bardzo uczony i poważny pastor. Udałem się natychmiast do niego. Był to już starzec. Poprosiłem go o spowiedź. On zaś zapytał: do jakiego należę wyznania. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Pastor chcąc mi pomóc zaczął wymieniać różne wyznania. Kiedy nie dawałem odpowiedzi, rzekł do mnie: no, to proszę się wyświadczyć. Wyląłem przed nim całą duszę jak wodę, a kiedy skończyłem, rzekłem: proszę mnie teraz rozgrzeszyć. Na to rzekł pastor: ja tego Panu udzielić nie mogę. Jaki, zapytałem, przecież Jezus Chrystus mówi wyraźnie w ewangelii: „Komu odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone". Tak,

to prawda, odparł pastor, ale my z tego przywileju nie korzystamy. Na to rzekłem: jeśli tak, to pójdę do Kościoła Katolickiego, tam rozgrzeszają. Wówczas rzekł pastor z całą powagą kładąc rękę na piersiach: „Panie, stoję nad grobem i mówię Panu, jeśli Pan chce znaleźć prawdę i to, czego

Misyjne posłannictwo Francji

(Dokończenie z nr 41)

Projekt Aleksandra z Rodos dojrzał dopiero za papieża Aleksandra VII, który przeznaczył na biskupstwa w Azji Ks. Franciszka Pallu i Piotra Lamberta la Motte. Nominacja ich dała początek Tow. Misji Zagranicznych w Paryżu, które przysporzyło Francji niejednego męczennika i nawróciła całe zastępy pogan. Od tej pory historia misji francuskich stale się rozwija. Chociaż Rzym kieruje akcją misyjną głównie na Daleki Wschód, Francja nadal nie zapomina o Kanadzie zdobywając w niej dla swych synów nie jedną palmę męczennicką.

Jednymi z pierwszych kobiet misjonarek były pani Peltrie i Urszulanka Maria od Wcielenia. Nie lęka się trudów podróży i groźnych niebezpieczeństw, stały się one przykładem dla całego legionu zakonnic, które później na wszystkich wybrzeżach świata ofiarowały życie swe Pracy Misyjnej.

Po rewolucji francuskiej horyzont apostołstwa rozjaśnia się w XVIII wieku założeniem przez ks. Poullard des Places na górze św. Genowefy seminarium św. Ducha przeznaczonych dla misjonarzy nawracających murzynów, nieszczęśliwych niewolników zatrudnionych przez plantatorów trzciny cukrowej.

Wspaniałą epoką rozwoju misji francuskich jest wiek XIX. Powstają nowe męskie i żeńskie kongregacje, których celem — praca misyjna jak kongregacja Najsw. Serca Marii założona przez świętobliwego Ojca Libermana.

Zaledwie ukończyła się era wojen napoleońskich powstają nowe instytucje misjonarskie. Ks. Bp. Mazenod, biskup Marsylii zakłada Oblatów Niepokalanej Marii, pracujących od 1845 r. w Kanadzie, na Ceylonie, których część nie lekając się grozy wiecznych śniegów, wędruje do północnych krajów, by nawracać Indian i Eskimosów. Pius IX nazwał ich męczennikami mrozu i głodu. Równocześnie z nimi powstaje Tow. OO. Marianów założonych przez Ojca Klaudiusza Collin, których papież Grzegorz XVI skierowuje do Archipelagu wysp oceanicznych. Po 6 latach Marianie mają tam pierwszego męczennika O. Chanel zamordowanego w Futura przez dzikich tubylców. W roku 1827 OO. Serca Jezusowego z Picpus, założeni w czasie rewolucji przez O. Coudray wędrują do wysp Hawajskich. Kościół pragnie zdobywać dla misji coraz to nowe tereny. Zaledwie Afryka — do niedawna dla geografów terra incognita — zostaje nieco udostępniona. Rzym domaga się by jego posłannicy prze-

Ewangelia św na Niedzielę 26 po Zesłaniu Ducha Św. (św. Mateusza 13, 31—35).

Ziarno gorczycy

W on czas: Mówił Jezus do rzesz tę przypowieść: „Z Królestwem ma się podobnie, jak z ziarnkiem gorczycznym, które ktoś wziął, i zasiał na roli swojej. Mniejszc ono od wszystkich innych nasion, gdy jednak podrośnie, staje się większym od wszystkich jarzyn, przechodzi w drzewo tak, iż ptactwo powietrzne przylatuje i na gałązkach jego się gnieździ.

Powiedział im też inną przypowieść: „Z Królestwem niebieskim ma się podo-

bnie, jak z kwasem chlebowym, który wzięła niewiasta i zaczęła w trzech miarach maki, aż się wszystko zakwasilo."

Wszystko to mówił Jezus rzeszom w przypowieściach — bez przypowieści zaś nie przemawiał do nich; aby się spełniła przepowiednia proroka, który rzekł (Ps. 77, 2):

„Otworzę usta moje w przypowieściach, opowiem tajemnice zamierzonych czasów."

bywali śladem pionierów, rzeki jej pełne tajemniczości, góry i bezkresne pustynie. Już przed 1850 r. synowie O. Libermana — a OO. Najśw. Serca Marii Panny pracują w Gwinei w Dakarze, w Gabor. W r. 1856 Ks. Marion Bresillac zakłada w Lionie Tow. Misji Afrykańskich i idzie umrzeć na stokach gór Sierra Leone. Febra zabiła wraz z nim wszystkich jego towarzyszy, lecz misja afrykańska dalej żyje i działa. W Algierze francuskim przyszedł kardynał Lavigerie zakłada w 1869 roku pierwszych swych Białych Ojców, których białe habity zbliżone są do stroju Arabów północnych. Działalność ich sięga na południe Afryki poprzez Saharę gdzie Tauregowie mordują jego pierwszych braci. W r. 1879 znajdujemy Białych Ojców w sercu czarnego kontynentu nad brzegami jeziora Victoria, gdzie rozpoczynają nawracanie plemion Ugandy. Francuscy misjonarze nie ograniczają pracy swęj do Afryki tylko.

Zaledwie Japonia otworzyła swe porty Europie, lądują tam francuscy ojcowie misji zagranicznej odnajdując tamże ślady chrześcijaństwa zaprowadzonego przez św. Franciszka Ksawerego. Równocześnie wzrasta się ich działalność w południowych Chinach zajmując Kanton. Jezuiti francuscy urządzają placówkę w Szanghaju, a Łazarzyści osiedlają się na północ od Pekinu. W Indochinach pomimo, że płynnie tam raz po raz obficie krew chrześcijańska, misjonarze z Paryża przybywają coraz liczniej. Spotyka się ich w Pondichery, w południowych Indiach obok jezuitów w Madure.

Francja pod koniec XIX wieku wykazuje wspaniały bilans pracy apostołskiej. Nie tylko starczyła swymi misjonarzami by nawracać mieszkańców ogromnego obszaru kolonii francuskich, lecz jeszcze udziela ich innym krajom. Tuż przed wojną obliczenia stwierdziły, że Francuzi stanowili dwie trzecie misjonarzy zagranicznych wliczając wszystkie zakonne francuskie zatrudnione pracą misyjną. Katolicka Francja pomimo ustrojów wrogich wierze, nie tylko że zawsze wspaniałomyślnie poświęcała swoje dzieci lecz i nie szczędziła pieniędzy ofiar dla tak szczytnego celu.

Miedzy 1822 a 89 rokiem powstało we Francji szereg misyjnych instytucji jak Propaganda Wiary, Św. Dzieciństwo — Tow. św. Piotra Apostoła dla zagr. misji, Szkoły Zachodnie, Dzieło Apostolstwa i od dłuższego czasu zasilane są one funduszami francuskimi. Wprawdzie w początku XX wieku była chwila iż obawiano się, że Francja nie zdoła podtrzymać swymi funduszami tych instytucji, gdyż wzmogły się przesładowania Kościoła. Starano się przekształcać w organizacji i zdobywaniu młodych sił, czyniono wszystko by podciąć dochody. Tradycyjne przywiązanie do idei misyjnej było jednak tak wielkie, tkwiło tak głęboko w duszy narodu francuskiego, że nie dopuściło do załamania się zapału u młodego pokolenia, do umiłowanej pracy nad duszą poganina... Pomimo dotkliwych ofiar wojny 1914—1918 podtrzymywana silną wolą Piusa XI katolicka Francja nie przestała nadal posyłać swych córek i synów oraz ofiar pieniężnych na misje. Statystyka rzymskiej kongregacji propagandy zagranicznej w r. 1933 wykazała 8795 misjonarzy francuskich z których księży 3343—4370 zakonnie i 1932 braci zakonnych.

Jeśli i dziś jeszcze przeważa w misyjnej działalności naród francuski, to świadczy o tym, że tkwi w nim nadal, pełna zapału wiara, odwaga i ofiarność, że Francja jest świadoma, iż Opatrzność ją właśnie wybrała, by rzuciła wysoko i daleko posiew dobrej nowiny na chwałę Bogu.

Paulina Grabowska

Kiedy zaczyna się wychowanie dziecka

Pewna młoda matka, pragnąc wychować swego synka jak najlepiej, poszła poradzić się profesora, który pisał książki o wychowaniu dzieci.

— A ile lat ma synek pani?

— Panie profesorze, on jeszcze małeńki, ma dopiero rok i trzy miesiące.

— To pani spóźniła się z wychowaniem dziecka o całe dwa lata.

— Jak to, panie profesorze? Tego nie rozumiem.

— Zaraz pani wytłumaczę, proszę cierpliwie posłuchać. Wychowanie dziecka zaczyna się przed jego urodzeniem. Pyta pani, dlaczego? Oto dlatego, że dziecko przed urodzeniem już żyje, tylko nie samodzielnym życiem, a życiem matki. Z niej czerpie pokarm do wzrostu, od niej też w dużej mierze wchłania usposobienie i wiele cech duchowych. I tak: jeżeli matka w tym okresie często się gniewa, wpada w złość, — może to wpłynąć na usposobienie dziecka.

I odwrotnie: jeżeli matka w tym okresie czuwa nad sobą, aby być opanowaną, cichą i pobożną, — to wszystko może udzielić się dziecku; szczególnie, gdy przed narodzeniem dziecka będzie praktykowała cnoty takie, jak cnota miłości, miłosierdzia i cierpliwości, przygotowuje przez to serce dziecka swego do tych samych cnot.

Kobieta z ciekawością słuchała tych wywodów. Nigdy jej nawet do głowy nie przyszło, by można wychowywać dziecko przed jego urodzeniem.

— Jakiegoż patrona ma w niebie synek pani? — zapytał jeszcze profesor.

— Proszę pana, nazywa się Jaś, ale jeszcze nie ochrzczony, ponieważ czekamy na przyjazd rodziców chrzestnych.

— Jeszcze nie ochrzczony? Proszę pani, robi pani krzywdę własnemu dziecku. Ja nie jestem księdzem, ale znam prawdy Wiary; otóż wskutek działania Sakramentu Chrztu zachodzi duża zmiana w duszy (dok. na str. 363)

Ś. p. Biskup Stanisław Kostka Łukomski

Ordynariusz Łomżyński
(1874 — 1948)

W wypadku samochodowym niespodziewanie zmarły Ordynariusz Łomżyński, ś. p. Biskup Stanisław Łukomski, należał do jednych z najwybitniejszych biskupów polskich starszego pokolenia.

Pochodził z północnej polaci ziemi Wielkopolskiej, zwanej Krainą. Zwykły był mawiać „Samostrzelskie drzewa szumiły nad moją kołyską”. Urodził się 21 października 1874 roku. Gimnazjum kończył na drugim krańcu Wielkopolski, gdzie stykał się z bliską z falą germanizacji. Ze szkoły niemieckiej, z gronem kolegów patriotów wyniósł hart ducha rzetelnego Polaka. Studium teologiczne odbył w murach poznańskiego Seminarium Duchownego.

Wyświęcony 24 lutego 1898 r., powołany został na kapelana przez jednego z największych Książy Kościoła, Arcybiskupa Stabilewskiego. Stał się jego nieodstępnym towarzyszem i wybitnym uczniem a później doradcą i rozumnym współpracownikiem.

W imieniu chorego swego Zwierzchnika często musiał prowadzić dyplomatyczne rozmowy z pruskimi prezesami naczelnymi i ministrami. Załatwiał tysiące ważnych spraw. Nie zaniedbał jednak dalszego kształcenia się.

Obdarzony prądotwórczością i probostwem w historycznym mieście Koźminie (1906 r.) nie uważał swego stanowiska za miejsce wypoczynku. Stał się od razu na świeczniku, promieniując wokół gorliwością duszpasterską, czujnością obywatelską, pomysłowością, zdolnościami organizacyjnymi, a nawet — pilną pracowitością naukowo-literacką. Buduje Dom Ludowy, z kawiarnią bezalkoholową, zakłada ogródek dziecięcy, tworzy jako pierwszy w Polsce muzeum i archiwum parafialne. Wieś porusza ludowymi zabawami, czytelnia publiczną, organizuje wystawy.

Cieszy się miłością parafian, gdyż umie z salonów arcybiskupich zstąpić do pokoiów miejskich i do izb wieśniaczych.

Pracuje naukowo. Zajął się opracowaniem przeszłości miasta, którego tworzy terazniejszość. Na podstawie dokumentów starannie zebranych wydaje monografię „Koźmin Wielki i Nowy” (Poznań 1924 str. 558).

W roku 1917 powołany na Kanonik do Poznania, pokazuje swoje szerokie serce

i talent organizatorski. Pilny współpracownik Arcybiskupa, organizuje dzieci i młodzież, oddaje się pracy społecznej, studiuje akta Konsystorza i Kapituły i tworzy Park Narodowy z Kopcem Kościuszką na pamiątkę oswobodzenia z jarzma pruskiego.

Nikogo więc nie zdziwiło, gdy 8 marca 1920 roku zostaje biskupem-sufraganem w Poznaniu. Oddaje się teraz gorliwie pracy duszpasterskiej. Dzielnie pomaga zapracowanemu i często choremu Prymasowi Dąbrowskiemu. Krzepi serca, oświeca umysły, dokonuje bardzo wiele w zarządzie diecezji.

Staje na czele Związku Młodzieży Polskiej. W Naczelnej Radzie Ludowej organizuje szkolnictwo. Przykłada rękę do założenia Uniwersytetu w Poznaniu. Dla Sodalitey Mariańskiej staje się ojcem i opiekunem. Wysiada gorliwie w konfesjonale.

W roku 1926 Ojciec św. Pius XI powierza temu Arcypasterzowi niedawno utworzoną diecezję polską ze stolicą w Łomży. Z żalem żegna go duchowieństwo i społeczeństwo poznańskie.

Z wielką energią i oddaniem bierze się do pracy na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej ś. p. biskup Stanisław Łukomski. Prawie od podstaw wypada mu organizować nową diecezję. Buduje Diecezjalny Dom Katolicki podnosi Seminarium Duchowne, wzorowo urządza Urząd Biskupi (Kurię Diecezjalną), uruchamia Drukarnię Diecezjalną i w całym kraju znane Wydawnictwo („Biblioteka Dobrej Książki”). Organizuje wzorowo Akcję Katolicką i Związek „Caritas”.

„Wszystkim dla wszystkich stałem się” — mógł o sobie powiedzieć za św. Pawłem. Ileż ma wyjazdów, wizytacji duszpasterskich, konsekracji nowych świątyń! Żywy udział bierze w pracach całego Episkopatu.

Oddzielny rozdział możnaby napisać o przeżyciach wojennych za czasów okupanta ś. p. nieodżałowanego Arcypasterza Ks. Biskupa Stanisława Łukomskiego.

Toteż z wielkim żalem i bólem o niespodziewanej śmierci tego Zasłużonego Syna Ojczyzny i Kościoła dowiedzieli się ludność poznańska i łomżyńska. Po śmierci Prymasa Polski, jest to nowa żałoba całego polskiego Kościoła.

F. G. Chojnacki

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Młodzież kat. a problem Ziemi Odzyskanych

Ziemię Odzyskaną... Nie ma chyba Polaka, któryby na dźwięk tych słów nie uczuł wewnętrznej dumy. Nic dziwnego. Ziemia ta przecież są chlubą całego narodu, jego przyszłością i siłą. Siła ta tkwi nie tylko w gospodarce Ziemi Odzyskanych, ale także w odwiecznej polskości, którą się teraz odnajduje w starych, omszałych księgach, w cieniu klasztorów i kościołów. Siła ta tkwi wreszcie w żywej i bujnej polskości, która zdążyła już głęboko zapuścić korzenie w ziemi będącej przez kilka wieków bazą germańskiego Drang nach Osten. Toteż nieraz jaśnieje człowiek wewnętrzną radością, kiedy widzi, jak z czerwonych gmachów szkolnych, gdzie tak niedawno jeszcze niemieckie Fryce i Karole uczyły się nienawiści do tego, co nie było niemieckie, wysypują się rozkrzyczane gromady naszych Kazików i Janków. Raduje się człowiek patrząc, jak po leśnych i polnych drogach deptanych cztery lata temu przez wypasionych i butnych niedorostków z Hitlerjugend, przewalają się wesołe, rozśpiewane zastępy naszych harcerzy. W powietrzu wibruje polska piosenka, lasy, pola, jeziora, cała przyroda dyszy polskością. Po polsku szumią drzewa, po polsku szmerzą rzeki i jeziora. Gdzieś tam ze ściany starego zamku czy kościoła odpadnie stary niemiecki tynk i zaszarzeje spod niego zapomniany znak piastowskiego orła, kawał polskości ociekającej krwią, deptanej tyłekroć, a jednak trwałej, jak żadna rzecz na świecie. Polskość drzemie w półcieniu starych uliczek Wrocławia, w gruzach średniowiecznego zamku Głogowa, w zapleśniałych i pożółkłych rękopisach klasztornych. Byliśmy tu przed wiekami, w ziemię tę wsiąkała krew, wsiąkał pot naszych przodków. Wróciliśmy tu, na nasze polskie siedziby, aby odbudowywać polskość, przez wieki całe uciskaną butem pruskiego żołdaka. Ziemia ta była nasza, są i będą nasze. Musimy je oczyścić z pozostałości niemieczyny, musimy je ukochać tak mocno, jak kochamy całą ojczyznę. Musimy

ukochać ich piękno zakrzepić w mocnych budynkach fabrycznych, w szarych polach, w przestronnych lasach i w zielonej wstędze Odry. Kochać jakąś rzecz, to nie znaczy mówić o niej gładkie, błyskotliwe słówka. Miłość do Ziemi Odzyskanych nie może uzewnętrzniać się li tylko za pomocą jakichś wyświechtanych frazesów. Kochać Ziemię Odzyskaną, to znaczy poznać je do

Co czyta młodzież

W „Tygodniku Powszechnym” ukazał się ciekawy artykuł p. t. „Czytelnictwo młodzieży w świetle badań”. Autorka opierając się na pracy zbiorowej: „Badanie czytelnictwa” wydanej przez Instytut Kulturalno-Oświatowy „Czytelnika”, daje odpowiedź na pytanie, jacy autorzy są najpoczytniejsi wśród młodzieży. Okazuje się, że na pytanie to cała młodzież zarówno miejska, jak i wiejska dała odpowiedź chóralną: Sienkiewicz, Sienkiewicz był i jest nadal najbardziej ulubionym autorem młodzieży. Ten pisarz, który swą artystycznie nieprównaną Trylogią krzepił serca w czasach niewoli w dalszym ciągu wywiera silny wpływ na społeczeństwo a przede wszystkim na młodzież. W książkach Sienkiewicza znajduje ona wspaiałe obrazy przeszłości, świetny klasyczny język polski, kapitalne typy ludzkie i wreszcie zdrowy, jędrny, niefałszowany humor. Spośród dzieł Sienkiewicza na pierwszym miejscu stawia młodzież Trylogię, następnie „Krzyżaków i Quo Vadis”. Czwartą pozycję co do ogólnej poczytności zajmuje „Pan Tadeusz” — Mickiewicza. Dalej znów idzie Sienkiewicz „W pustyni i w puszczy” za nim Kraszewski „Stara Baśń”. Chętnie też czytane są powieści Rodziewiczówny, Prusa, Rejmonta i Zeromskiego. Dzieła współczesnej literatury cieszą się, na ogół, o wiele mniejszą poczytnością. A szkoda, gdyż takie powieści jak np.: „Bolesław Chrobry” — Gołubiewa, są dziełami kryjącymi w sobie nie tylko piękną i wartościową treść,

gruntu, wrócić w nie, przeniknąć tajemne głębie ich przeszłości, która mówi, że tu była kiedyś taka sama Polska, jak pod Krakowem i Warszawą. My, młodzi, zaklimatyzowaliśmy się już dostatecznie na Ziemiach Odzyskanych. Jest nam dobrze z tymi, którzy tu już przed wojną mieszkali. Powoli zaczyna zatrać swój sens pojęcie młodzieży autochtonicznej i napływowej. Jest tylko jedna młodzież polska. Młodzież ta uczy się, pracuje na Ziemiach Odzyskanych tak samo jak młodzież w innych częściach Polski. Wrosła już głęboko w odzyskaną glebę, przywarła mocno do warsztatów i fabryk, usadowiła się wygodnie w szkolnych ławach, znalazła już swój kącik w kościele i jest jej tu dobrze. Pracuje, odbudowuje i kocha. Kocha tę ziemię odwiecznie polską, kocha siłę tej ziemi, zawartą w pięciomilionowej rzeszy polskiej.

Tadeusz Haluch.

lecz także niezwykle barwny i bogaty język. Wymagają już jednak większej kultury czytelniczej. Niewątpliwie, wnioski jakie dają się wyciągnąć z suchych zestawień dotyczących czytelnictwa wśród młodzieży, mogą nas radować. Młodzież czyta najchętniej dzieła klasyków polskich i na nich się kształci. Możemy być spokojni — to są dobrzy nauczyciele. Myślę, że z chwilą, gdy akcja umasowienia czytelnictwa osiągnie szerszy zasięg niż dotychczas, do rąk młodzieży dostaną się w większej ilości książki współczesnych autorów, z którymi każdy mający jakie takie aspiracje umysłowe, powinien się zapoznać.

Ks. Bp Tihamer Toth

„MŁODZIENIEC DOBRZE WYCHOWANY”

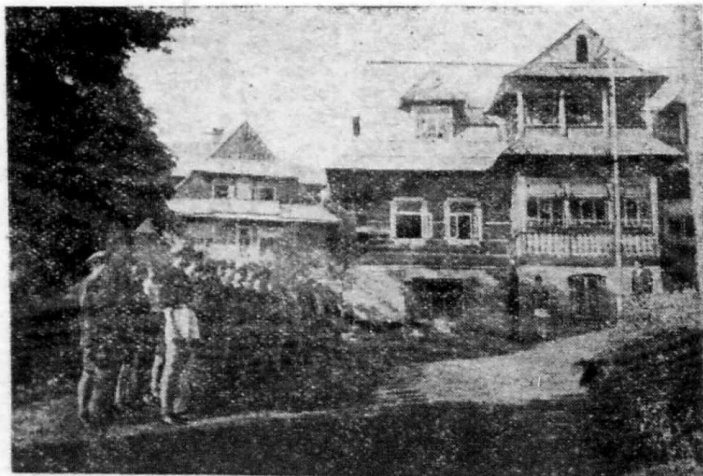
z oryginału węgierskiego tłumaczył Dr Janusz Harałda Kraków 1947. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Księży Jezuitów — Kraków, Kopernika 26, stron 196, cena 200,— zł.

Książki Ks. biskupa Tihamera Totha zdobyły sobie zasłużony rozgłos i opinię doskonałej lektury dla młodzieży. Szczerzy przyjaciel i głęboki znawca psychiki młodzieży, jej wzlotów i upadków, przemawia do niej językiem prostym i przekonującym. W największej trosce o moralne wychowanie młodego pokolenia Tihamer Toth w licznych swych książkach życzliwie upomina, czasem karci a nade wszystko uczy młodzież najważniejszej umie-

(dok. na str. 361)



Młodzież K.S.M. z Poznania walczy przyczyniła się do odgruzowania miasta. Po pracy udała się do Tulec na uroczystości maryjne.



Podniesienie flagi w obozie K.S.M. w Tatrach (Zakopane)

Z mowy Prezydenta Bieruła:

Polska tworzy nowe życie lepsze i sprawiedliwe

Warszawa. (SAP) Niedawno odbyło się inauguracyjne posiedzenie jesiennej sesji Sejmu Ustawodawczego. Na posiedzenie przybył prezydent R. P. Bolesław Bieruła, który wygłosił dłuższe przemówienie.

„Obecna sesja Sejmu — powiedział Prezydent — obradować będzie w momencie wielkiego przełomu, który dokonuje się w polskim ruchu robotniczym w formie całkowitego jego zjednoczenia politycznego. Jednostka klasy robotniczej jest podwaliną wzrostu roli i znaczenia całego ludu pracującego w życiu państwowym i społecznym naszego kraju. Od wzrostu tej roli zależy wzmocnienie naszych sił ogólnonarodowych, zależy moc i znaczenie Polski.

Lud pracujący jest podstawową siłą społeczną, która stanowi o dobrobycie i bogactwach kraju. W ciągu wielu wieków była to siła trzymana na wodzy odgórnie przez klasy uprzywilejowane...

Klasa robotnicza, kierując się ideologią pełnego wyzwolenia człowieka, pragnie wnieść rolę społeczną ludu pracującego na poziom świadomego twórcy, który sam określa cel wysiłku i kierunek dążeń rozwojowych. Tak i tylko tak kształtować się będzie przyszłość dziejów ludzkich.

Zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej, wzmacniające więc i rolę społeczną całego ludu pracującego w Polsce, posiada olbrzymie znaczenie nie tylko dla członków łączących się z sobą partii robotniczych, ale również dla wszystkich obywateli, dla całego narodu. Dlatego winniśmy skupić uwagę wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, zarówno członków stronnictw, jak i bezpartyjnych na wielkiej doniosłości przemianach, które przyczynią się do przyspieszenia procesu wyzwolenia nowych, twórczych sił w narodzie.

Oczywistym jest, że procesy zjednoczenia wysiłków ogólnonarodowych mogą dokonywać się tylko na płaszczyźnie dążeń i celów, określających drogę najpomyślniejszego rozwoju Rzeczypospolitej. Celem tym usiłują przeciwstawić się ciśnie, egoistyczne, brutalne, chciwe, antyspołeczne interesy ludzi dnia wczorajszego, chroniących w sobie ponurą spuściznę starego ustroju, opartego na wyzysku i podziale klasowym. Naród w swej olbrzymiej większości kształtuje swe warunki życia w twardej, codziennej, mozolnej pracy, która jest jedynym źródłem dóbr społecznych. Ale są ludzie którym nie podobą się takie mozolna, często wymagająca dużego hartu, dyscypliny, ofiarności praca, bo chcieliby żyć oni łatwo i wygodnie z cudzego wysiłku. Są to często również różnego typu wykołężnicy i amatorzy życia na koszt publiczny. Takich ludzi jest u nas jeszcze niestety, dość dużo...

Rekordy

Na podstawie ubiegłych 10 miesięcy można już dziś ocenić, że dość znaczną ścisłością, przewidywane wyniki gospodarcze roku 1948, drugiego roku planu odbudowy. Nie ulega dziś wątpliwości, że plan produkcji 1948 roku zostanie znacznie przekroczony i że wzrost produkcji przemysłowej w roku 1948 w stosunku do roku 1947 będzie się wahał w granicach od 25 do 30 procent.

W rezultacie tego silnego nie spotykanego w innych krajach tempa rozbudowy i odbudowy zrobiliśmy znaczny krok w kierunku przekształcenia Polski w państwo przymysłowo-rolnicze. Już w r. 1947 poziom produkcji przemysłowej na głowę ludności był wyższy niż w r. 1938. Rok 1948 przyniósł poważne przekroczenie absolutnych cyfr produkcji przedwojennej. Poważne osiągnięcia przyniósł rok 1948 również w zakresie rolnictwa. Dzięki zaopatrzeniu rolnictwa w siłę pociagową, na-

wozy sztuczne, maszyny rolnicze, jak również dzięki dobremu urodzajowi został przekroczony przedwojenny poziom produkcji zbóż chlebowych na głowę ludności i po raz pierwszy po wojnie Polska osiągnęła w tym zakresie samowystarczalność. Pomimo wielkich postępów produkcji zwierzęcej, odczuwamy jeszcze w tej dziedzinie pewne braki, które ostatnio, w okresie poźniwym dały się bardzo dobitnie odczuć i zostały dodatkowo zastrzone przez zły stan organizacji rynku mięsnego. Toteż zadaniem rządu będzie zwrócenie szczególnej uwagi na rozwój hodowli zwierzęcej i zabezpieczenie kraju na przyszłość przed niedomaganiem w tej dziedzinie.

Rozwijamy się bardzo szybko, sytuacja ludności poprawia się u nas wydatnie. Najlepiej świadczy o tym fakt przekroczenia w roku obecnym przedwojennego poziomu konsumpcji na głowę ludności, podstawowych artykułów żywnościowych i przemysłowych. Świadczy o tym również fakt, że przy całkowitej w praktyce likwidacji bezrobocia, płace realne robotników przewyższyły już u nas poziom przedwojenny.

Nowy plan 6-letni całkowicie zlikwiduje nędzę i wiekowe zaniedbanie Polski.

Pierwszy nasz plan 3-letni — mówił dalej Prezydent — wykonamy pomyślnie i prawdopodobnie przed terminem. Zakończenie planu 3-letniego będzie stanowiło punkt wyjściowy do naszego marszu naprzód, marszu, którego zadaniem będzie zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce i uczynienia z niej jednego z prężących krajów Europy.

Taki cel stawiają przed nami będące w opracowaniu wytyczne następnego naszego planu — planu 6-letniego. Zadania tego drugiego planu są bez porównania szersze: jego wykonanie podwoi niemal naszą produkcję przemysłową w porównaniu z poziomem, jaki osiągniemy w roku przyszłym, podniesie w przybliżeniu w dwójnasób warunki bytu i kultury mas pracujących w porównaniu z okresem przedwojennym.

Będzie to plan rozbudowy i przebudowy gospodarczej Polski.

W wyniku tego planu zmieni się całkowicie struktura gospodarcza kraju, przekształcając Polskę w kraj przemysłowo-rolniczy. Odpowiednio wzrośnie produkcja dóbr kulturalnych.

W ciągu 6 lat uruchomionych zostanie kilkadziesiąt nowych zakładów przemysłowych, przy czym rozmieszczenie sieci tych zakładów będzie miało na celu wyrównanie upośledzenia przemysłowego zaniedbanych dziś okręgów rolniczych, zwłaszcza na wschodzie Polski...

W tej wielkiej pracy liczymy na twórczą aktywność mas ludowych, zjednoczonych w obozie demokratycznym, na czele którego kroczyć będzie zjednoczona partia robotnicza. W tej wielkiej pracy zjednoczą się nie tylko członkowie partii, ale szerokie rzesze bezpartyjnych robotników, chłopów i inteligentów. Tępiąc szkodników i wrogów bez względu na to, jakimi maskami się przykrywają, prowadzić za sobą będziemy nie tylko szeregi partyjne, ale i szerokie rzesze bezpartyjnych, odnosząc się z pełnym szacunkiem i uznaniem do ludzi czystych rąk do ludzi pracy i wiedzy, bez względu na to, czy są członkami partii, czy też nie.

Główną, najwyższą troską całego obozu demokratycznego i wszystkich organów państwa ludowego musi być nieustanna troska o wydzwignięcie wielomilionowych mas ludu pracującego miast i wsi na wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego. Jest to nasze podstawowe na dziś i na jutro zadanie. Wszystko co czyniliśmy

dotychczas od chwili wyzwolenia, odpowiada ściśle temu zadaniu. Wszystko co zamierzamy czynić w ciągu przyszłych lat wiąże się jak najściślej z troską o coraz szybszą realizację tego zadania.

Krywdy wsi

Należy przy tym pamiętać, że w największym upośledzeniu gospodarczym, a zwłaszcza kulturalnym żyją dziś w Polsce wielomilionowe masy biedoty wiejskiej, małorolnego i częściowo średniorolnego chłopstwa. Upośledzenie jest to nie tylko wynikiem wiekowego zacofania prymitywizmu chłopskiej gospodarki rolnej, lecz przede wszystkim wynikiem niedbałości o byt i kulturę mas chłopskich ze strony rządów obszarńczo-kapitalistycznych, które żerowały na tej kryzwidzie małorolnego chłopstwa, choć wraz z chłopstwem małorolnym rujnowała ona cały kraj.

Państwo ludowe musi naprawić te krywdy i to upośledzenie kulturalne wsi. Ponieważ są one największym hamulcem w szybkiej przebudowie Polski.

Stale czynniki gospodarki planowej w niedalekiej przyszłości powinny zabezpieczyć nam urodzaj, nawet przy niezbyt pomyślnych warunkach atmosferycznych...

W oparciu o coraz szerszy zakres planowej pomocy państwa i o znaną powszechnie własną pracowitość i zapobiegliwość, masy pracujące drobnego i średniorolnego chłopstwa już dziś osiągały wielki postęp w ogólnych warunkach bytu i kultury wsi. Jest to szczególnie widoczne w gorącym zapale młodzieży wiejskiej do wiedzy, w jej masowym garnięciu się do szkół ogólnokształcących i zawodowych oraz do wszystkich form życia kulturalnego.

Wielkim zadaniem zjednoczonej partii, stronnictw ludowych i Związku Młodzieży Polskiej jest we wszelki miar pomagać tym dążeniom młodzieży wiejskiej gdyż tylko w oparciu o postępowe siły młodzieży wiejskiej można przyspieszyć przebudowę gospodarczą i kulturalną wsi polskiej.

Ziemie Odzyskane

Musimy także nie zapominać ani na chwilę o Ziemiach Odzyskanych i o ludziach, którzy tam pracują. Mamy prawo chlubić się z faktu całkowitego zespolenia się tych ziem w czasie tak niezmiernie krótkim z resztą Polski. Ułatwia to administrację państwową, sprzyja ogólnemu rozwojowi naszej gospodarki. Wymaga jednak od nas ciągłej troski o ludzi, o nowe kadry robotników, rolników, rzemieślników, administratorów i pracowników, których te ziemie potrzebują. Przede wszystkim zaś wymaga od całego narodu nieustannej bliskiej więzi ideowej z rodakami na Ziemiach Odzyskanych właściwego i ciągłego oddziaływania kulturalnego i politycznego, stałej łączności ideologicznej mającej na celu wzmacnianie hartu oraz poczucia odpowiedzialności i wagi wypełnianej pracy. Jest tym bardziej niezbędne, że wróg wewnętrzny i zewnętrzny ze szczególną namietnością usiłuje zdezorientować ludność Ziemi Odzyskanych...

Polska, jak i wszyscy jej sojusznicy zagrożona jest w pracy pokojowej nad odbudową i przebudową swego kraju. Nam nie grożą kryzysy gospodarcze i gniecie nagromadzonych dóbr. My tworzymy nowe życie — lepsze i sprawiedliwe dla ludu pracującego. My jesteśmy zwolennikami postępu, wiedzy, prawdy, sprawiedliwości i braterstwa wszystkich ludzi.

Przyszłość zaś i zwycięstwo jest i może być tylko po naszej stronie. Nasze idee są bliskie, bo powinny być bliskie wszystkim ludziom szlachetnym, uczciwym, miłującym pracę, gotowym poświęcić swe siły dobru Rzeczypospolitej, a takich ludzi jest olbrzymia większość w naszym narodzie. Nasza wspólnota, ofiarna praca dla kraju budzi podziw i stwarza cuda. Więc jeszcze goręcej wytyśmy siły aby jeszcze większy plon przynieść ojczyźnie...

jętności — dobrego życia.

Niecodzienną szkołę życia stanowi dla młodzieży książka Totha p. t. „Młodzieniec dobrze wychowany”. Książka ta dzieli się na trzy części:

- I. — Młodzieniec dobrze wychowany
- II. — Wychowanie młodzieńca i
- III. — Młodzieniec dojrzały.

Część pierwsza książki stanowi zbiór wypróbowanych i powszechnie przyjętych form towarzyskiego życia oraz szeregu cennych rad i sposobów kształtowania tak swego charakteru, by skończył zapewnić sobie wśród otoczenia pochlebne miano młodzieńca dobrze wychowanego. Traktują o tym między innymi takie rozdziały, jak:

„Gładkie obejście”, „W towarzystwie dziewcząt”, „Zachowanie się przy stole”, „Sport”, „Uśmiechnij się” itp.

Część druga — „Wychowanie młodzieńca” odda cenne usługi wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób poddani są procesowi szkolenia. Są tu także rozdziały jak: „Sztuka nauczania się”, „Ćwiczenia pamięci”, „Jak się uczyć języków”, „Co i jak czytać” itp.

Wreszcie w części trzeciej „Młodzieniec dojrzały” autor przychodzi z niepoślednią pomocą przy wyborze najwłaściwszego zawodu. Omawia mianowicie przygotowanie się do zawodu inżyniera, lekarza, nauczyciela, kupca i innych.

Książka ta uczy na koniec, że osiągnięcie właściwego celu życia nie polega na trwożliwym unikaniu trudności życia, lecz na umiejętnym ich pokonywaniu. „Nie bądź przebiegły — czytamy w niej — lecz silny, nie czekaj na protekcję lecz sam walczyć o osiągnięcie celu”. „Zrób wszystko, co do ciebie należy, choćbyś był niezbyt zdrowy, choćbyś miał trudne warunki materialne, przeciętne zdolności umysłowe, ujemne cechy dziedziczne, choćby te wszystkie trudności stawały się co dzień kamieniem na twojej drodze — nic to!

Ufaj, walczyć i pracuj!

p.

Praca dla Polski i Apostolstwo Chrystusowe

„Przed nami jasną świeci zorzą — przewodnia życia treść — zapala w sobie iskrę bożą — do czynu każe wieść”...

W trudzie i znoju idzie młodzież katolicka z K. S. M. w jutro życia... Wiernie służy Bogu i Ojczyźnie! Z fabryk, od pługa — warsztatu — twardą od pracy swą dłoń — zgodnie — w miłości podaje brat bratu i w przysiędę pochyła skroń — dla Chrystusa — dla Polski...

W Wielkopolsce — na Ziemiach Odzyskanych w innych częściach kraju — młodzież katolicka żyje i pracuje. Jak ją stać — jak może i jak potrafi. — Dźwiga Ojczyznę z ruin — dzielnie — ofiarnie — bohaterko... walcząc z wstecznością. Mniej widzimy młodzież naszą na boiskach — publicznych występach.

Częściej za to widzimy ją w świątyniach — na adoracjach — przystępującą do Stołu Pańskiego — w ogniskach, świetlicach, zapracowaną — karną — ofiarną. Młodzież katolicka — kierująca się prawdziwą prostotą życia — silną wiarą — ostoja równowagi społecznej — tak w mieście jak i na wsi. Inicjatywa młodzieży z K. S. M. w codzienności i budowie własnej jaźni jest godna uwagi i zastanowienia — budzi zachwyt i uznanie...

Widzimy ją nieraz przy budowie własnych ognisk — uprawiających zachwaszczone pola — przy odgruzowaniu ruin — domów — ratowaniu bliźnich. Ofiarnie bezinteresownie pracującą przy budowie spalonych i zniszczonych świątyni w ramach S. P. — pomagającą w pracy charytatywnej — odwiedzając chorych — ubogich. Tam znów młodzież katolicka z pod znaku Krzyża św. i Orła Białego porządkuje cmentarze parafialne — upiększa groby — zakłada warsztaty pracy — przeprowadza kursy praktyczne — zawodowe — amatorskie — uczy języka polskiego, kształci swą wolę i umysł.

Trzeba bliżej zapoznać się z inicjatywą i pięknymi wyczynami chłopców i dziewcząt katolickich.

Przy drogach — miastach — i po wsiach często własną pracą, własnym zmysłem młodzież katolicka pięknie wystawia krzyże przydrożne, groby, figury, kapliczki Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej. Młodzież katolicka rozumie, że świat zdobędzie mocną wiarą i szlachetnym życiem.

W wszystkich ośrodkach ziemi Wielkopolskiej młodzież katolicka gremialnie bierze udział w uroczystościach ku czci Chrystusa Króla oraz Maryjnych poświęconych Matce Bożej. Wymienić choćby wypada. Okręg Ostrowski, w Gachycach Wielkich, Gorzów, Kępno, Gronowie, Ostrzeszów, Łudomy, Okręg Poznański i Podpoznański, Czarnków, Wolsztyn, Pęckowo, Kunowo, Wierzyce k. Gorzowa, Tulce, Górkę Duchowną, Swarzędz. Okręg Rawicz — Jurkowo, Bogdaj, Opalenice, Kościan, Dolsk.

W r. b. przeprowadzono 10 kursów szkoleniowych w okręgach. Założone zostały dwa nowe okręgi. W kursach uczestniczyło

509 druhow z 112 oddziałów. W Tatrach na koloniach K. S. M.-owych w czterech dwutygodniowych turnusach wzięło udział 207 druhow. Kolonie tegoroczne dały dobre wyniki ideowo-organizacyjne połączone z wypoczynkiem i poznaniem regionu górskiego. Poznań-Winiary urządził kolonie dla 34 członków oddziału w Pamiętkowie. Poznań-Jeżyce dla 26 członków w Chojnie n. Wartą, Poznań-Sw. Roch dla 22 członków na Ziemiach Odzyskanych w Łagowie.

W Bazylice św. Jadwigi w Trzebnicy

Przez trzy dni płonął wieża na bazylice św. Jadwigi w Trzebnicy światłem elektrycznym i błyszczał w nocy jasny, duży krzyż.

Przed oczyma patnika, zdążającego do wielkiej Patronki Śląska i Polski stawała wieża dawnych świetnych czasów piastowskich, kiedy to właśnie stąd, ze Śląska promieniowało na Polskę światło silnej wiary i potęgi narodowej. Wszak tu pod Lignicą, załamała się potęga hord tatarskich, a choć poległ w ciężkim boju książę śląski, syn św. Jadwigi, Henryk Pobożny, to przecież krew bohaterów polskich nie poszła na marne, gdyż tu właśnie załamała się — mimo chwilowe zwycięstwo — groźna potęga Tatarów.

Warto było widzieć, jak śląski, piastowski lud i autochtoni i złączeni z nimi osadnicy: z warszawskiego, kieleckiego i zza Bugu, garnęli się pod książęcy płaszcz swej Patronki i Matki. Szły liczne kompanie, prawie że z całego Dolnego i Górnego Śląska. Widziano pielgrzymów nawet z centralnej Polski, którzy nie szczędzili swych trudów, by zdążyć do Trzebnicy na tę roczną uroczystość, na „Triduum” św. Jadwigi.

J. E. Administrator Apostolski, ks. Karol Milik, w kazaniu swym wskazał na przy-

czynę, dla której lud polski tak bardzo ukochał św. Jadwigę i dlaczego ta miłość w sercach ludu przetrwała wieki i niewiele. Boć św. Jadwiga ukochała śląski lud, przyciągnęła go do swego serca, karmiła głodnych, leczyła chorych, uwalniała od śmierci skazańców, twierdząc, że życie człowieka więcej warto, niż materialne korzyści. Lud to serce kochające wyczuł i umiłował.

Obszerna bazylika ma aż 24 ołtarze, a wśród nich uwagę zwraca przede wszystkim ołtarz, oparty o konfesję św. Jadwigi z jej relikwiami; przewspinały wielki ołtarz, u stóp którego jest grobowiec księcia Henryka Brodatego, przemiły ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej; ołtarz Bartłomieja Apostoła z obrazem dużej wartości artystycznej i wiele innych. Jest co widzieć w pamiątkowym skarbcu bazyliki. Każdego pielgrzyma pociąga studzienka pod wielkim ołtarzem, o której mówią, że powstała na miejscu bagna, w którym ugrzązł Henryk Brodaty w czasie polowania i zrobił wotum, że jeżeli go św. Bartłomiej (a było to w wigilię Jego święta) wybawi z tej ciężkiej opresji, to na tym miejscu postawi świątynię.

Gdy ocalał, ślubu dotrzymał i kościół zbudował.



Procesja z relikwiami św. Jadwigi na tle bazyliki w Trzebnicy (Dolny Śląsk)

Do niebywalej frekwencji w czasie „Triduum”, walcie przyczyniły się nabożeństwa i kazania, a zwłaszcza zapowiedź uroczystości za pomocą afiszów rozesłanych po wielu parafiach Dolnego Śląska, Śląska Górnego, Opolszczyzny i Poznańskiego.

Program uroczystości obejmował dni 14—17 października. Przez wszystkie te dni trwały nabożeństwa i kazania oraz spowiedź i Komunia św. Imponującym i manifestacyjnym był przyjazd J. E. ks. Administratora, dr Karola Milika z Wrocławia. Arcypasterz przybył punktualnie o godzinie 10,40, witany okrzykami radości i obsypywany kwiatami. Przy ozdobnej bramie powitał Go P. Prowincjał Księży Salwatorianów w otoczeniu licznych duchowieństwa i 50 kleryków salwatorijskich. Byli też obecni klerycy z Seminarium Duchownego z Wrocławia, wraz ze swym księdzem rektorem. Zaraz potem Eksceleńcja odprawił Pontyfikalną Sumę, w czasie której chór bazyliki wykonał „Mszę Piotrovińską” Moniuszki przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej.

Po sumie ruszyła tradycyjna, od 300 lat praktykowana procesja, z relikwiami św. Jadwigi, na plac przed kościołem i przeszła podwórzem klasztoru Sióstr Borneuszek.

Wieczorem zaś, na zakończenie „Triduum”, rozkosznym był widok, gdy procesję

oświetliły liczne świece, niesione przez asystujących, a księżyc w pełni rzucał swe blaski na monstrancję i ozdobny relikwiarz. Wieża była rześcicie oświetlona i ozdobiona chorągiewkami o znakach narodowych i papieskich.

Gdy pątnik zagna św. Jadwigę i jej bazylikę, to jedno wyrwa mu się z piersi

westchnienie: „Święta Jadwigo, Patronko Śląska i Polski, zostaw nam prastarą, piasstowską ziemię przy Ojczyźnie naszej i daj polskiemu narodowi te cnoty, którymi sama zajaśniałaś w świecie całym, a jasny krzyż, który świeci na Twej bazylice, niech rozlewa promienie wiary po całej Polsce naszej!”



We wspaniałych uroczystościach Trzebnickich brał udział J. E. Ks. Adm. Ap. Dr Milik z Wrocławia. J. E. po wyjściu z bazyliki udzielił zebranym błogosławieństwa

Za głosem serca

Siostra Maria miała dyżur nocny na oddziale zakaźnie chorych. Zaledwie objęła służbę owego wieczora, ujrzała nową chorą. Była to młoda, piękna dziewczyna. Leżała na wznak, a wielkie jej oczy pełne były łez.

— Cierpi... — pomyślała siostra Maria. Widoczne było wszakże, że nie jest to cierpienie fizyczne. Musiało być głębszej natury, sądząc po wielkiej udręce, wyczernionej z tragicznie smutnych oczu i bezradnie drżących usteczek.

— Siostrzyczko... — rzekła cicho chora, gdy siostra Maria podeszła do jej łóżka.

— Czy czy ja... odzyskam jeszcze zdrowie?... Głos jej drżał od tłumionego łkania.

— Wszystko jest w ręku Boga, dziewczyno — odrzekła dobroblitwie siostra Maria.

— Czy nie zechciałaby siostrzyczka usiąść przy mnie trochę?

— Najchętniej dziecię moje. Przez długą chwilę trwało milczenie. Chora dziewczyna szczególnym wzrokiem wpatrywała się w twarz pielęgniarki trzymającą jej drobne ręce w swych mocnych, zdrowych dłońach.

— Mówiła siostrzyczka, — odezwała się wreszcie — że wszystko w ręku Boga... A więc i życie, i śmierć, i całe nasze szczęście, prawda?... Siostra Maria skinęła w milczeniu głową.

— I nie szczęście również...

Głos dziewczyny, łagodny, o aksamitnym brzmieniu, przy ostatnich słowach stał się dziwnie ostry i przykry.

— Co pani?... zawołała siostra Maria, zdumiona i strwożona.

— O, nie. Proszę, niech siostra wysłucha mnie, może to przyniesie mi ulgę. Urwała na chwilę i odetchnąwszy głęboko, ciągnęła dalej łagodnym jak poprzednio głosem lecz jakby zgaszonym i zmatowiałym.

— Tak bardzo kochałam Boga... Ufałam Mu jak... jak siostrzyczka teraz. A dziś, dziś... Nie wiem, nie wiem co się dzieje ze mną... Nie umiem pojąć własnych myśli... Jestem taka inna, taka jakaś daleka i niezrozumiała dla samej siebie...

Nie umiem modlić się tak jak dawniej, a zdanie się na Wolę Bożą nie przynosi mi już ukojenia...

Westchnęła cicho.

— Wychowana byłam w dobrobycie — mówiła. — Ojciec kochał mnie bardzo, troszczył się o mnie tak jak może żaden ojciec nie troszczy się o swoją córkę. Nie odmawiał mi niczego, nie szczędził pieniędzy, byle tylko sprawić mi przyjemność. Działo się tak — dopóki... dopóki nie oznajmiłam mu, że pragnę wstąpić do klasztoru. Od tej chwili odwrócił się ode mnie: przestałam dla niego istnieć. Dlaczego? Dlaczego?... Przecież nie popełniłam nic złego...

Lzy cicho płynęły z jej oczu.

— Byłam z natury bardzo uczuciowa — lkała — więc postępowanie ojca odczułam bardzo boleśnie... Odepchnięta miłością dziecięcą ofiarowałam Bogu, lecz...

Lzy jej obeschły nagle. Oczy płonęły niezdrowym blaskiem.

— Wkrótce potem — mówiła szybko — wniosłam prośbę o przyjęcie do klasztoru. Nie odmówiono mi. Jakże czułam się szczęśliwa przebywając w klasztorze! Czulałam prawdziwe powołanie i gorąco prosiłam Boga, abym do śmierci tam zostać mogła... Lecz, lecz Bóg...

Wybuchnęła gwałtownym szlochem. Drobne jej ręce zwały się z sobą kurczowo w niewypowiedzianej udręce. Siostra Maria w milczeniu gładziła jej włosy. Cisza była dokoła, pełna napięcia i grozy. Zdawało się że z mrocznych kątów, zza czarnych nocą szyb czai się coś, coś nieuchwytnego a niewypowiedzianego strasznego...

— A Bóg... — szeptała z jękiem chora dziewczyna — Bóg nie wysłuchał mnie, choć tak gorąco się modliłam... Jednak nie wysłuchał mnie, bo pewnego dnia zjawił się w klasztorze mój ojciec i przemocą zabrał mnie do domu! Zabrał, ażeby włożyć mnie do trumny! Życie moje zostało złamane, więc może lepiej, że jestem chora i umrę. Pójdę tam, gdzie nie ma przemocy, cierpienia i łez...

Przerwała i po długiej chwili dodała: — Jedno tylko przejmuję mnie obawą: załamano się we mnie wiara, nie umiem się już modlić...

Siostra Maria dumiała w posępny milczeniu nad złamanym życiem tego biednego dziecka. Dlaczego ojciec nie pozwolił tej córce pozostać w klasztorze?

Czyn jego wypływał z bardzo ludzkich uczuć.

Był samotny, miał jedyną córkę, spodziewał się, że wyjdzie zamaż, że obdarzy go wnuczętami, które od czasu do czasu chociaż napelniały gwarem jego pustego domu. Marzył, że jego starość będzie mniej samotna, że córka otoczy czułą opieką jego ostatnie dni.

Tymczasem marzenia te przysły.

I zrodził się w duszy biednego ojca bunt przeciwko Bogu. Wszak był tylko słabym, ułomnym człowiekiem...

Lecz Bóg wystawia ludzi na ciężkie próby, aby zrozumieli, że ich doczesne życie, ich ziemskie szczęście — choćby najczystsze, ich rachuby, marzenia i dążenia są niczym, ażeby pojęli przemijalność wszelkich spraw tego świata wcześniej — nim nadejdzie godzina rozstania. Biedne ludzkie serce ocieka krwią i łzami, lecz ból rzeźbi je tak — jak rylec snycerza z niekształtnej bryły tworzy dzieło sztuki. Czy zawsze jednak tak cudowne jest działanie cierpienia? O, nie — człowiek jest słaby i ułomny, sam więc rzadko zdobywa się na hart i moc; nie rozumie, obwinia Boga, który jest samym miłosierdziem, o brak miłosierdzia. Zapomina, że dana mu jest modlitwa — niezmierna potęga, której niezwyciężoną moc niewiele ludzi rozumie, lecz większość — przeczuwa.

Oto szczególny dar Boga, złożony miłosiernie w słabe ręce człowieka. Modlitwa. Czy umiemy się modlić? Czy umiemy wierzyć i ufać. Trwonimy bezcenny dar, nie znając nawet w przybliżeniu jego olbrzymiej wartości.

Lecz siostra Maria nie myślała o tym. Nie wnikała nawet w motywy postępowania biednego ojca. Wiedziała, że postąpił źle i przeświadczenie to wystarczało jej najzupełniej.

Odarł swe dziecko — myślała — z największego skarbu, z ufności w miłosierdzie Boga, które nigdy nie powinno wygasnąć w sercu ludzkim. W najtragiczniejszych chwilach życia, w dniach przełomu, ufność ta jest ostoją i drogowskazem.

— Dziecię drogie — przemówiła do chorej dziewczyny, w wyczerpaniu zupełnym leżącej na posłaniu — nie wolno się zniechęcać. To próba. Bóg doświadcza panią, aby przez to cierpienie oczyścić jej serce

Z życia katolickiego w Polsce

Wizytacje kanoniczne w Wielkopolsce

W b. roku J. E. Ks. Arcybiskup Dymek i Ks. Bp. Jedwabski Sufragan Poznański przeprowadzili wizytacje kanoniczne w dekanatach: szamotulskim, rogozińskim, leszczyńskim, goślińskim, gostyńskim, i bo-reckim — razem w 64 parafiach. Wszędzie ludność wielkopolska witała swoich arcy-pasterzy godnie — uroczystości. Przepięknie na powitanie udekorowano ulice miast i wsi. Świętynie tonęły w powodzi girland — kwiatów — światła i zieleni. Wystawio-no wspaniałe bramy powitalne — powy-wieszano flagi narodowe i kościelne. Uro-czyste nabożeństwa i modły ofiarowano za Polskę — za poległych i zmarłych parafian. Z okazji wizytacji — całe parafie gre-mialnie uczestniczyły w mszach św. i przy-stępowały do Stołu Pańskiego. Młodzież, starsi licznie przyjmowali Sakrament Bierzmowania. Odbyły się też uroczyste aka-demie — składanie publicznego hołdu do-stojnikom Kościoła św. Również na tere-nie miasta Poznania i większych ośrodków Wielkopolski, odbyło się bierzmowanie przez Arcypasterzy Poznańskich.

(jj).

Budowa nowego kościoła w Zakopanem na Harendzie

W bieżącym roku odbyła się w Zakopa-nem na Harendzie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościółek zabytkowy, który przeniesiony został z Zakrzowia pow. Wadowice. Jest to piękny ko-sciół modrzewiowy — zabytkowy z XVI w.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze górali — urzędnicy licznych kolonii letnich z całego kraju. Poświęcenia kamienia wę-gielnego pod nowy kościół dokonał ks. Pra-lat Dziekan nowotarski — prob. zakopiań-ski Jan Topolski. Mszę pod gołym niebem

odprawił ks. Wł. Jakóbiec z Zakopanego. W uroczystości uczestniczyli: Ks. Prokura-tor Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księ-ży Misjonarzy Antoni Skrzydlewski, Ks. A. Konieczny — ojciec Duch Sem. Śląskiego, Ks. W. Świerczek — prof. Sem. Sandomier-skiego, Ks. J. Weismann — prof. Sem. Ślą-skiego, Ks. W. Marcinajtis, Ks. J. Jachim-czak, Ks. E. Smietana, Ks. K. Mrowiec, Burmistrz Zakopanego J. Gryziński, pisarz Kornel Makuszyński, p. Kasprowiczowa, przedstawiciel Zarządu K. S. M. M. z Poz-nania oraz kwartet Zgromadzenia XX. Mi-sjonarzy. Ofiary na przeniesienie zabytko-wego kościoła z Zakrzowia na Harendę składali miejscowi i okoliczni górale drogą zbiorczą i imprez na ten cel urządzanych. Również władze państwowe przysły z po-mocą — wydział konserwatorski przeznaczył 200.000 zł i ofiarował dalszą pomoc. Budo-wę prowadzi arch. Wł. Jarecki.

Dzięki pięknej inicjatywie Harenda Ka-sprowiczowska zyskała na znaczeniu.

Nowości Wydawnicze.

Ks. dr Stanisław Bross „**Miłość, małżeń-stwo, rodzina**“. Wyd. II, Katowice 1948 r. Wydawnictwo Księgarni św. Jacka str. 68, cena 150,—

Z książką tą warto się zapoznać. Autor jej znany z działalności w przedwojennej Akcji Katolickiej ujmuje w tej pracy tem-at, określony w tytule w sposób żywy i wyczerpujący. Mówi szczególnie o istocie i wartości rodziny oraz o sprawach zwią-zanych z wychowaniem dziecka w chrze-ścijańskiej rodzinie. Książka stanowi win-na żelazną pozycję każdej biblioteki ro-dzinnej, parafialnej i świetlicowej.

Konstanty Prus „**Świętobliwa Ofka**“ Pia-stówna i klasztor SS. Dominikanek w Ra-ciborzu. Wydawnictwo św. Krzyża w Opolu

Brat Wawrzyniec Maria Podwapiński franciszkanin — mistrz zegarmistrzowski. „**Zegarmistrzostwo**“. Praktyczny podręcznik szkolenia uczniów i samokształcenia amatorów. Część I: Historia, nauka i pra-ca zegarmistrzowska. Niepokalanów 1948. Nakładem Centrali „Milicji Niepokalanowej“.

Brat Wawrzyniec Maria Aleksander Podwapiński franciszkanin — mistrz ze-garmistrzowski „**Zegarmistrzostwo**“. Praktyczny podręcznik fachowy. Część druga: Materiałoznawstwo zegarmistrzow-skie i części zamienne. Nakładem Centrali „Milicji Niepokalanowej“ Niepokalanów 1948.

Dlaczego nie mówicie różańca

Wszystkie objawienia Matki Bo-skiej przez Kościół potwierdzone, nawoływały świat do pokuty i wśka-zywały na Różaniec, jako na broń niezwykłą. Tymczasem modli-twa ta u nas, wśród narodu chlu-biącego się od wieków poddaństwem Królowej Korony Polskiej, nie stoi na właściwym poziomie, a tym sa-mym można powiedzieć, że nie jest praktykowana. Wynika to przede wszystkim z nieumiejętności odma-wiania różańca. Polecamy więc do-brą broszurę O. R. Kosteckiego pt. „**Modlitwa Różańcowa**“. Na kilku-dziesięciu stronach zamknięta jest cała wiedza o Różańcu. Napiszcie do nas, a nadesłamy Wam do każdej miejscowości tę niewielką, a dobrą książkę kosztującą zaledwie 120 zł. Adresujcie: Księgarnia Wysyłkowo-Wydawnicza Biblioteka Dobrej Książki, Warszawa, Rakowiecka 41

Ze świata

Francja, Wielka Brytania i Stany Zje-dnoczone nie przyjęły projektu rezolucji w sprawie Berlina.

Wojska ludowe wkroczyły do Mukdenu stolicy Mandżurii. Mukden liczy około 900 tys. mieszkańców.

Rząd Ateński wprowadził z dniem 30 października na terenie całej Grecji stan wyjątkowy. Wojsko przejęło od władz cy-wilnych funkcje bezpieczeństwa publicz-nego.

Wybory w USA. Z trzech przedstawicieli partii. postępowej — Wallace, republikań-skiej — Dewey, i demokratycznej — Tru-man przyniosły zwycięstwo temu ostatnie-mu przewagą około miliona głosów.

Górnicy francuscy strajkują nadal mimo, iż wojsko przeciwdziało.

Do Londynu przybył minister spraw za-granicznych USA Marshall i spotkał się z Churchilllem, z którym przeprowadził rozmowę.

W kwaterze dowództwa brytyjskiego w strefie kanału Suezkiego została stworzona Rada Wojenna Brytyjsko-Amerykańska, złożona z przedstawicieli wojskowych Sta-nów Zjednoczonych i Anglii w krajach Bliskiego Wschodu.

Irlandia podjęła znów starania by przy-lączyć do swego terytorium północne hrab-stwa irlandzkie, obecnie należące do Anglii. W tej sprawie odbyła się w połowie paź-dziernika konferencja w Waszyngtonie z udziałem Irlandii i Anglii oraz USA jako pośrednika.

Wystawa Ziemi Odrzykanych po 100 dniach trwania została zamknięta. Zwiedzi-ło ją około 2 milionów osób.

Około 40 tys. Niemców służy we Fran-cuskiej Legii Cudzoziemskiej, przeważnie w Indochinach.

W Clerliku na Zaolziu w obecności Po-laków i Czechów złożono wieniec w tym miejscu, gdzie zginęli przed laty słynni nasi lotnicy Zwirko i Wigura.

W powiecie głogowskim 13 gromad prosi o nauczycieli.

U stóp zamku krzyżackiego w Malborgu otwarto wielką wystawę rolniczą, będącą przeglądem pracy włożonej w zagospodaro-wanie żyznych Żuław.

W Szczecinku Powiatowa Rada Narodo-wa przeznaczyła 1,5 miliona złotych na na-uczanie czytania i pisanie 1700 analfabe-tów. Za opuszczenie choćby jednej lekcji muszą płacić po 500 zł kary.

Wydawca: Administracja Apostol-ska. Redaktor X. Kazimierz Łabiń-ski. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wo-skowa 1b — Telefon 739 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogło-szenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzow-skich Zakładach Graficznych.
2025-XI-48 K-54273

OPLATKI WIGILIJNE

poleca

parafiom rzymsko-katolickim

Wytwórnia Wafli i Oplatków

JAN MACIASZCZYK i S-ka

Szczecin,

Al. Wojska Polskiego 38

Powszechnie znana

Odznaczona na P.W.K. w Poznaniu 1949

Fabryka Organów

Stefan Truszczyński

WŁOCŁAWEK

ulica Zapiecek 10

Telefon 16-17

Buduje organy wszelkich systemów, prze-prowadza remonty, przeróbki, strojenia, ko-rekty, dostawia elektrowentylatory do młec-hów organowych.

Wykonanie solidne i terminowe
Liczne uznania znawców muzyki i sztuki